

ANIELSKA  
MEDYCYNA

Tytuł oryginału  
ANGEL MEDICINE

Copyright © 2004, 2005 by Doreen Virtue  
Originally published in 2006 by Hay House Inc. USA  
All rights reserved

Copyright © for the Polish edition by P&G Editors, Warszawa 2007, 2008

Tłumaczenie i Redakcja  
Patrycja Lech

Skład  
Grzegorz Lech

Korekta  
Ewa Iwanicka

Wydanie I

Warszawa 2008

ISBN 978-83-9261-670-2

P&G Editors  
ul. Ogórkowa 44C/1, 04-998 Warszawa  
tel. 501-04-99-93  
e-mail: pgeditors@pracownia-aniolow.pl

Więcej informacji znajdziesz na:  
[www.pracownia-aniolow.pl](http://www.pracownia-aniolow.pl)

## *Błogosławieństwa i Wdzięczność Ja ...*

*... Steven Farmer, George Kelaiditis, Charitini Christakou, Konstantinos, Dr Polichronis („Chronis”) Mada, Andres Kannelopoulos, Reid Tracy, Jill Kramer, Julie Davison, Anne Yvonne Gilbert, Leon Nacson, Kristen McCarthy, Rachelle Charman, Rhett Nacson, Eli Nacson, Robert Nacson, James Van Praagh, Jo Lal, Michelle Pilley, Megan Slyfield, Emma Collins, Bill Christy, Judith Lukomski, Charles Schenk, Grant Schenk, Betsy Brown, Lynnette Brown – i wszystkich tych osób, które pozwoliły mi zamieścić w tej książce swoje opowieści o anielskiej medycynie.*



# SPIS TREŚCI



**Wstęp:** Anielska Medycyna.....vii

## CZĘŚĆ I : ANIOŁY ATLANTYDY I TAJEMNICE ŚWIĄTYNI UZDRAWIANIA.

<i>Rozdział 1:</i> Podróż na Atlantyde.....	3
<i>Rozdział 2:</i> We Wnętrzu Świątyni Uzdrawiania.....	13
<i>Rozdział 3:</i> Powiązania z Przeszłością.....	27
<i>Rozdział 4:</i> Kryształy i Oliwa z Oliwek.....	33
<i>Rozdział 5:</i> W Atenach.....	37
<i>Rozdział 6:</i> Pitagoras i Hermes.....	47
<i>Rozdział 7:</i> Magiczna Kraina.....	63
<i>Rozdział 8:</i> Doniesienia na Temat Światła Słonecznego.....	83
<i>Rozdział 9:</i> Czarodziej z Atlantydy.....	91

## CZĘŚĆ II : OPOWIEŚCI I PRAKTYKA ANIELSKIEJ MEDYCYNY.

<i>Rozdział 10:</i> Wprowadzenie do Podstaw Anielskiej Medycyny.....	101
<i>Rozdział 11:</i> Dostrzegając Światło-Kryształowo Czyste Decyzje.....	105
<i>Rozdział 12:</i> Leczenie Kryształami.....	115
<i>Rozdział 13:</i> Leczenie Światłem i Kolorami.....	125
<i>Rozdział 14:</i> Praca z Uzdrawiającą Energią.....	147
<i>Rozdział 15:</i> Dbałość o Ciało Energetyczne i Czakry.....	159
<i>Rozdział 16:</i> Anioły i Światło Słoneczne.....	173
<i>Rozdział 17:</i> Modlitwa, Wiara i Anioły.....	185
<i>Rozdział 18:</i> Anioły Światła i Miłości.....	209
<i>Rozdział 19:</i> Podsumowanie.....	223

### CZĘŚĆ III : UZDRAWIANIE I ANIELSKA MEDYCYNĄ.

*Rozdział 20: Metody Leczenia w Anielskiej Medycynie....* 227

*Posłowie.....* 253

*Bibliografia.....* 255

*O autorze.....*260

# WSTĘP



## *Anielska Medycyna*

Piszę to, patrząc na kalderę, pokryty oceanem wulkaniczny krater w pobliżu Santorini (znanej także jako Thera) w Grecji (jej zdjęcie znajduje się z tyłu książki). Santorini ma dla mnie, dla treści tej książki i dla Ciebie szczególne znaczenie. Wielu ludzi wierzy, że Santorini jest pozostałością po zaginionym kontynencie Atlantydy. To tu znajdują się ruiny jednej z wielu Atlantyjskich Świątyń Uzdrawiania, mistyczne energie i tradycje. Cóż za doskonałe miejsce, by pisać o uzdrawianiu – żyłam tu eony czasu temu... być może razem z Tobą.

Gdy Atlantyda wśród eksplozji ognia zatonała, większość zaawansowanej wiedzy i mądrości jej mieszkańców zniknęła. W pierwszej części książki przybliżam ich starożytną wiedzę o uzdrawianiu oraz tajemnice leczenia przekazane mi przez anioły Atlantydy. W drugiej i trzeciej części znajdziesz historie i metody, które możesz zastosować, by uzdrowić siebie i innych. Załączyłam także informacje na temat naukowych badań, które są potwierdzeniem prawdziwości starożytnej wiedzy.

## UZDRAWIAJĄCE ANIOŁY

Anioły są niebiańskimi istotami, które nie posiadają ego – to oznacza, że nie osądzają i są czystą miłością. Nasi bliscy, którzy zmarli, mogą pełnić funkcję aniołów – jednakże nazywamy ich wtedy „duchowymi przewodnikami”.

Ponieważ całe życie mam zdolności jasnowidzenia, wiem, że każda osoba ma przynajmniej dwóch aniołów stróżów i przynajmniej jednego duchowego przewodnika. Oczywistym jest, że nie każdy słucha swoich aniołów, w przeciwnym wypadku nie byłoby okrucieństwa ani autodestrukcji. Niemniej jednak anioły są przy nas, gdy tylko jesteśmy gotowi, by z nimi rozmawiać i ich słuchać.

Anioły nie mają wyznania i są częścią życia zarówno sceptyków, ateistów, jak również wierzących – są i z ludźmi okrutnymi i z dobrymi samarytanami. Celem aniołów jest urzeczywistnianie boskiego planu pokoju z każdym z nas osobno. Ponieważ jesteśmy jednak nadal odpowiedzialni za nasze czyny, anioły mogą nam pomóc wybrać najbardziej efektywny sposób działania.

Możemy rozwijać się poprzez ból i cierpienie, ale spokój pozwala nam robić to szybciej. Wszystko, co pomaga nam być wyciszonymi – bez znaczenia czy małe, czy duże – jest tym, w czym anioły będą nam chętnie pomagać. Jednakże musimy o tę pomoc poprosić, ponieważ zgodnie z „Prawem Wolnej Woli” funkcjonującym we wszechświecie, nie wolno im interweniować samowolnie.

Anioły podczas pracy z nimi wspomagają Cię światłem oraz swoim pozbawionym ego wyższym ja. Mogą Ci pomóc uzdrowić twój umysł tak, byś odepchnął od siebie strach, a zaczął przyciągać sytuacje pełne miłości. Nie mają ograniczeń czasowych ani przestrzennych, więc nie musisz się martwić, że je nadmiernie obciążasz lub męczysz cokolwiek.

Słowo *anioł* oznacza „posłańca Boga”. Gdy modlisz się do Stwórcy, anioły są wysyłane jako kurierzy niosący wiadomości od Niego do stworzonych. Mówienie do aniołów nie jest bluźnierstwem, ponieważ każda rozmowa z Bogiem skutkuje anielskim przekazem. Istoty te są przecież jednością z Bogiem – przedłużeniem Boga. Tak samo jak Ty.

Gdy współpracujemy z aniołami, uzdrawianie ujawnia się w cudownym tempie i w zadziwiający sposób. Anioły mogą uleczyć

nas fizycznie, duchowo, emocjonalnie, finansowo i intelektualnie. Asystują nam w sprawach zawodowych, zdrowotnych, miłosnych, rodzinnych, domowych i wszystkich tych, które są ważne dla spokoju naszego umysłu.

Zatem czy potrzebujesz uzdrowienia samego siebie, czy bliskich, czy też klienta, prosząc o asystę aniołów, przyłączysz się do pełnego mocy kanału uzdrawiającej energii.

## O KSIĄŻCE

Książka składa się z trzech części. Jeśli lubisz czytać prawdziwe opowieści o duchowych przygodach, zacznij od pierwszej. Jeśli jednak bardziej interesują Cię konkrety odnośnie anielskiej medycyny i związane z nimi historie – część druga jest tą, od której powinieneś zacząć. Trzecia jest poświęcona anielskim metodom uzdrawiania, o których wspominałam w pierwszych dwóch.

Część pierwsza jest także jednym z rozdziałów mojej prywatnej historii odkrywania duchowości i przygody, która rozpoczęła się od książki „The Lightworker’s Way” i była kontynuowana w „Healing with the Fairies”. Jakkolwiek aby zrozumieć Anielską Medycynę, nie ma potrzeby znajomości tych dwóch książek.



CZEŚĆ I



ANIOŁY  
ATLANTYDY  
I SEKRETY  
ŚWIĄTYNI UZDRAWIANIA

# ROZDZIAŁ I



## *Podróż na Atlantyde*

**N**igdy wcześniej nie wybierałam się na Santorini. Zaczęłam rozumieć, jak ważny był dla mnie ten wyjazd dopiero wtedy, gdy i mój wydawca, i mąż, a zarazem towarzysz podróży - Steven Farmer - zaplanowali całą wyprawę. Jako część mojej europejskiej promocji książki, Steven zorganizował dla nas relaksujące wakacje na Santorini. Tak naprawdę to nie mieliśmy pojęcia, jak intensywne się okażą.

Od momentu, gdy nasz lot na Santorini został zarezerwowany, cały Wszechświat dawał mi znaki potwierdzające słuszność naszego wyboru. Wydawało się, że każdy południowokalifornijski magazyn i gazeta, do których zajrzałam, zawierały w sobie rubrykę turystyczną i każda wspominała o powiązaniach pomiędzy Santorini a Atlantyda. Dodatkowy bodziec miał miejsce pewnego poranka, gdy obudziłam się wcześniej niż zwykle i poczułam potrzebę zatelefonowania do mojego przyjaciela Jamesa Van Praagh, sławnego medium i pisarza.

„To zadziwiające” wykrzyknął James, gdy zadzwoniłam do niego. „Ja też poczułem impuls, by zadzwonić do Ciebie dziś rano.”

Gdy spotkaliśmy się na śniadaniu godzinę później, wspomniałam mu o mojej zbliżającej się podróży do Europy.

„Kochana, jest jedno miejsce, które absolutnie musisz odwiedzić” powiedział.

„OK.” odpowiedziałam, będąc otwartą na sugestie James’a.

Ostatecznie jest on nie tylko fenomenalnym medium, ale także doświadczonym podróżnikiem. „Musisz pojechać na Santorini. To jedno z moich ulubionych miejsc na świecie!” powiedział z entuzjazmem. Pochylił się do mnie, spojrzął mi w oczy i wyszeptał: „I wiesz, że to jest Atlantyda”.

Chłonełam jego słowa. Odpowiedziałam: „James, to jest niesamowite, ponieważ Steven i ja już zarezerwowaliśmy wyjazd na Santorini. Parę tygodni temu powiedziałabym, że nigdy wcześniej nie słyszałam o Santorini, a teraz Wszechświat bombarduje mnie przekazami, że mam tam jechać. I tak wiele badań wskazuje na to, że Santorini jest jedną z możliwych lokalizacji Atlantydy! Wyślę Ci e-mail, gdy tam dotrę!”

## SANTORINI

Gdy Steven i ja naszym małym samolocikiem wylądowaliśmy na wyspie, przypomniał mi się film Daryl'a Hannah pt. „Summer Lovers”, który był kręcony na małej greckiej wysepce. Czyste jasne niebo i ocean mieszały się ze sobą jak gigantyczny niebieski ekran, a setki całkowicie białych domków były rozsiane po ziemi.

Około pięćdziesięciu pasażerów zeszło z pokładu samolotu na asfalt, gdzie zostali powitani przez gorące, unoszące się nad rozgrzanym pasem startowym powietrze. Do czasu, gdy odebraliśmy swoje bagaże, wszystkie opłaty mieliśmy już za sobą. Ponieważ lotnisko było poza miastem, naszym jedynym wyborem odnośnie transportu była wypożyczalnia samochodów. Suzuki Alto było tak małe, że przypominało mi motocykl z nadwoziem samochodu, ale wszystkie auta na wyspie miały ten sam wygląd zabawkowych samochodzików. Suzuki, hyundai, fiat i peugeot wydawały się królować na Santorini.

Sprzedawcy w wypożyczalni samochodów powiedzieli nam, że nasz hotel znajdziemy, szukając biura turystycznego po prawej stronie – a następnie skręcając na pierwszy napotkany „polny” parking po lewej. Mając w pamięci te niezbyt dokładne wskazówki, ruszyliśmy w stronę miasta Imerovigli. Znalezienie „polnego” parkingu okazało się proste, ale gdzie jest nasz hotel? Ściana przy parkingu zawierała z tuzin nazw hoteli, włączając w to nasz, ale nie było żadnych kierunkowych strzałek. Ścieżka biegła w dwie strony. Założyliśmy, że

nasz hotel znajduje się w kierunku końca półwyspu, wyciągnęliśmy więc nasze bagaże i poszliśmy w tę stronę.

Szybko odkryłam, że moje pięciocentymetrowe obcasy i tysiące schodków na wyspie nie pasują do siebie. Zatrzymałam się, przyklekłam, żeby otworzyć moją walizkę i zmieniałam buty na parę sandałów. Nosłam je (a także obuwie sportowe) przez resztę naszych wakacji, mimo, że w moich przedwyjazdowych wyobrażeniach królowały długie, powiewne, greckie suknie i buty na obcasach.

Było gorąco, a w powietrzu unosił się kurz. Byliśmy zmęczeni po przelocie z Los Angeles z międzylądowaniami w Londynie i Atenach. Szamotanie się więc z ciężkimi walizkami po nierównych stopniach i ścieżkach nie było idealnym początkiem naszych greckich wakacji. W dodatku ciągle nie byliśmy pewni, czy poruszamy się we właściwym kierunku!

Steven w końcu powiedział: „Poczekaj tu z walizkami, a ja sprawdzę, czy jesteśmy we właściwym miejscu.” Wrócił po pięciu minutach z uśmiechniętym ciemnowłosym mężczyzną, który bez słowa zabrał cały nasz bagaż i pokazał nam ruchem głowy, byśmy za nim podążali. W odpowiedzi na moją zdziwioną minę Steven wyjaśnił, że znalazł nasz hotel i że nas oczekiwano. Ten mężczyzna to portier, który, jak przypuszczałam, pełnił w swojej pracy kilka funkcji. Pomyślałam tak, ponieważ był niczym samochód z napędem na cztery koła, wspinający się na schody zupełnie bez wysiłku, cały czas niosąc nasze ciężkie walizki. Staraliśmy się za nim nadażyć, gdy tak prowadził nas przez labirynt schodów aż do naszego hotelu.

Pokój był wbudowany w klifowe zbocze, z dużą skałą wielkości pianina w środku. Powiedziano nam, że to normalne w hotelach wzniesionych na klifach. Energia tego kamienia była niczym energia żywej istoty i gdy przebywaliśmy w pokoju, mieliśmy wrażenie, że jest z nami trzecia osoba, a pomieszczenie należy do niej - my jesteśmy tu tylko gośćmi.

Ponieważ woda na Santorini jest dostarczana ciężarówkami, łazienki i prysznice są całkowicie odmienne od tych w standardowych hotelach. Przede wszystkim jest w nich kącik łazienkowy i odpływ. Aby wziąć prysznic, najpierw musisz około 20 minut wcześniej wcisnąć odpowiedni przycisk, który aktywuje podgrzewanie wody bateriami słonecznymi. Dopiero wtedy możesz zaciągnąć zasłonę, która oddzieli Cię od reszty łazienki, i odkręcić wodę.

Gdy już skorzystaliśmy z dobrodziejstw prysznic i przebraliśmy się, razem ze Stevenem postanowiliśmy zwiedzić okolicę. Dokładnie przyjrzeliliśmy się otoczeniu naszego hotelu, abyśmy bez problemu potrafili do niego wrócić. Na pierwszy rzut oka hotele na wyspie wyglądały bardzo podobnie.

Właściwie pierwszą rzeczą, która rzuciła nam się w oczy, był fakt, że na Santorini wszechobecne były swobodnie wędrujące krótkowłose koty o najrozmaitszym umaszczeniu. Wyglądały na zabiedzone, tak jakby jedynym ich pożywieniem było to, co uda im się dostać od turystów. Były bardzo przyjaźnie do nas nastawione i bez wątpienia nauczone, że ocieranie się o nogi turystów prowadzi do bycia głaskanym i nakarmionym. Mijając sklepy usytuowane wzdłuż ulicy, zauważyliśmy sporo kalendarzy zatytułowanych „Koty Santorini”, przedstawiających śliczne fotografie kotów siedzących przed domkami i willami.

## PAMIĘTAJĄC O ŚWIETLE

Zmiana strefy czasowej, świeże powietrze, promienie słońca i cały poprzedni miesiąc wyętej pracy, wszystko to razem spowodowało, że oboje poczuliśmy się bardzo zmęczeni. Byliśmy dotąd ciągle na wysokich obrotach i nagle zdaliśmy sobie z tego sprawę, jak jesteśmy wyczerpani. Pierwszy dzień na Santorini wyznaczał początek codziennego rytuału długich, popołudniowych drzemek.

Po pierwszej z nich, dwugodzinnej, obudziłam się z głową pełną wizji jasnych kolorów i światła. Byłam świadoma, że podczas drzemki odwiedziły mnie anioły i że przekazały mi informacje o leczniczej mocy światła i koloru. Mimo że nie mogłam przypomnieć sobie, co dokładnie powiedziały, ufałam, że informacje te zostały bezpiecznie umieszczone w mojej podświadomości.

Tej nocy spotkaliśmy się z trzema mężczyznami, o których wspominał nasz grecki wydawca. Byli to: Janis Renieris – właściciel hotelu, w którym się zatrzymaliśmy; Polichronis („Chronis”) Mada – miejscowy lekarz medycyny holistycznej; Andres Kannelopoulos, który niedawno wrócił z kilkuletnich studiów u hinduskiego awatara (awatar jest żyjącą osobą, która uczy jak wywoływać cuda i dokonywać

manifestacji<sup>1)</sup>).

Gdy oglądaliśmy pełen barw zachód słońca, Janis opowiedział nam wspólnie historię o uleczeniu jego syna. 9 czerwca 2002 roku dziewiętnastoletni Manolis nurkował głęboko w morzu, gdy nagle jego harpun wystrzelił i przebił mu głowę. Janis, jako dawny żeglarz, zawsze czuł się chroniony, gdy prosił Św. Nicholasa o pomoc. Jego pierwszym odruchem było wysłanie świętego, by zaopiekował się jego synem. Zatem gdy przez telefon dowiedział się o wypadku, zaczął się modlić i natychmiast ruszył do szpitala. Lekarze powiedzieli później, iż jego syn miał szczęście, że przeżył.

„Jak udało Ci się wypłynąć?” – Janis spytał syna.

„Płynąłem w stronę światła, Tato.” – odpowiedział Manolis, leżąc na szpitalnym łóżku. „I Św. Nicholas był przy mnie przez cały czas.”

Lekarze powiedzieli, że Manolis będzie ślepy i sparaliżowany przez resztę życia, ale Janis odrzucił wizję swojego syna jako niepełnosprawnego. W myślach utrzymywał obraz zdrowego Manolisa i po upływie roku syn został całkowicie uleczony! Cudowne uzdrowienie odnowiło wiarę każdego w mieście, włączając w to Manolisa, wcześniej sceptyka.

Chronis i Andreas uśmiechali się, słuchając historii Janisa, bowiem byli oni już głęboko wierzący. Chronis pracuje jako starszy lekarz i jest non-stop pod telefonem, by pomagać cierpiącym ludziom w ich domach czy biurach.

Ze swoją muskularną sylwetką i młodą twarzą Chronis wyglądał bardziej jak model niż lekarz medycyny. Przypominał mi ciemniejszą wersję Marka McGrath, lidera grupy Sugar Ray. Opowiadał o tym, w jaki sposób łączy duchowość, metody naturalne i medycynę.

„Anioły nie są w jakichś oddalonych Niebiosach” – powiedział. „Są na ziemi, a ich celem jest pomóc nam radzić sobie z naszymi myślami. W obecnych czasach prawo karmy i nasze myśli manifestują się niezwykle szybko. Cokolwiek dasz, wróci do Ciebie z wielokrotnionie dziesięciokrotnie. Tak samo jest z ciemnymi myślami: wracają do Ciebie natychmiast. Kiedyś twoja karma mogła spotkać Cię w przyszłym wcieleniu. Teraz to dzieje się zawsze w obecnym.”

---

1) Gdziekolwiek w treści książki pojawia się słowo „manifestacja” należy je rozumieć w kontekście używanym przez Doreen Virtue, tj. jako materializację naszych myśli, pragnień, marzeń. Doreen Virtue nagrała także płytę CD pt. „Manifesting with the Angels”, na której znajduje się instrukcja przeprowadzania manifestacji. Płyta ta, niestety, dostępna jest jedynie w wersji angielskojęzycznej – przyp. tłumacza.

Chronis był lekarzem medycyny tradycyjnej, ale w pewnym momencie poczuł, że musi być coś więcej, koniecznego do pełnego uzdrowienia, niż tylko przepisywanie leków i robienie badań. Dostrzegł, że wszyscy jego chorzy pacjenci mieli płytki oddech, zaczął więc uczyć się pomagać ludziom oddychać głęboko, pełną piersią. To miało być ścieżką do zdrowia, która zaprowadziła Chronisa do bycia licencjonowanym kregarzem. W ten sposób mógł dodatkowo pomóc swoim pacjentom otworzyć się na pobieranie tlenu.

Chronis zaobserwował także, że ludzie, którzy pili dużo wody, zdrowieli najszybciej – zaczął więc zalecać swoim pacjentom zwiększone przyjmowanie wody w czasie leczenia. Później uczył się pracy z czakrami (centra energetyczne w naszych ciałach, które rozprawdają energię życiową) i stał się także Mistrzem Reiki, co dało mu podbudowę do pracy energetycznej z pacjentami.

Zauważył także, że pacjenci, którzy mieli poczucie winy, zapadali na różne choroby i trwały one dłużej niż u tych, którzy go nie mieli. „Poczucie winy nas zabija, wywołuje gniew i smutek” – powiedział Chronis. „Powtarzam swoim pacjentom, aby albo przestali czuć się winnymi, albo chociaż, jako pierwszy krok, by przestali zachowywać się w sposób, który wywołuje u nich poczucie winy.” Ale za największy czynnik uzdrawiający Chronis uznaje miłość. Jeśli wysyłał do swoich pacjentów energię tego uczucia i pomagał im skupić się na nim, zawsze zdrowieli bardzo szybko.

Podczas leczenia Chronis używał mieszanki wiedzy ezoterycznej, holistycznej i medycznej. W efekcie jego usługi cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem, a nasze dwa spotkania z nim były „wciśnięte” pomiędzy wizyty pacjentów.

Współlokatorem Chronisa, partnerem w pracy i wieloletnim przyjacielem był Andres. Otaczała go aura cichej, skromnej mądrości. Był to typ osoby małomównej, ale kiedy już się odezwał, głębia jego słów zwałała z nóg.

Tak jak wspomniałam, Andres właśnie wrócił z Indii, gdzie razem z innymi entuzjastami przez siedem lat uczył się i żył u sławnego awatara. Są nagrania potwierdzające, że mistrz ten materializował (manifestował) przedmioty z powietrza, dokonywał bilokacji, czynił swoje ciało niewidzialnym i lewitował, a także dokonywał innych wyczynów (włączając w to cudowne uleczenia). Przez lata spędzone z awatarem Andres nauczył się bardzo wiele o naturze uzdrawiania.

„Awatar nauczył mnie, że pewne kolory mają specyficzne właściwości leczące określone schorzenia” - powiedział Andres. „Wizualizujesz sobie te kolory wokół osoby, którą leczysz – albo wokół siebie, jeśli to ty potrzebujesz leczenia. Możesz także wezwać kolory poprzez prośbę, by otoczyły ciało tej osoby.”

Andres powiedział nam, że jego awatar nauczył go, że:

- purpurowe światło może uleczyć raka i zabić wirusy,
- białe światło zamyka rany w fizycznym i aurycznym ciele,
- blade niebieskie światło oczyszcza i detoksyfikuje ciało, podobnie do wody,
- złote światło otwiera trzecie oko i utrzymuje ciało otwarte (po oczyszczeniu purpurowym, białym i bladoniebieskim światłem).

Według moich spostrzeżeń wymienione przez Andresa kolory są również anielskimi. Purpurowe światło jest związane z Archaniołem Michałem, który oddala od nas lęki – z naszego ciała i umysłu. Białe światło jest istotą wszystkich aniołów. Bładoniebieski jest związany z Archaniołem Raguelem, który wnosi harmonię i wiarę w nasze życie. A złote światło to energia Ducha Świętego i Chrystusa.

Słowa Andresa dotyczące złotego światła, które otwiera trzecie oko, przypomniały mi o moim czytaniu oryginalnych niepublikowanych stron z książki „A Course In Miracles”. Pojęcie „duchowego wglądu” było szeroko używane w oryginalnym tekście, ale później, gdy książki były przygotowywane do sprzedaży w księgarniach, zostało zastąpione „Duchem Świętym”. Zatem nawet „A Course In Miracles” kojarzył Ducha Świętego (który jest złotym światłem) z duchowym wglądem i jasnowidzeniem.

„Nie powinno być dla nas niespodzianką, że wizualizowanie światła może uleczyć ciało” – powiedział Andres. „Poza tym, czyż oświecenie nie znaczy, że jesteś zanurzony w świetle?”

„Nauczyłem się, że wynikiem dodania do siebie światła i miłości jest uzdrawianie” – dodał Chronis.

„Światło plus miłość czyni uzdrawianie” – powtórzyłam, z uczuciem déjà vu z dzisiejszej wizyty aniołów podczas mojej popołudniowej drzemki. Zdanie wypowiedziane przez Chronisa brzmiało niezwykle podobnie do przesłania, które anioły przekazały mi podczas mojego snu.

Nasz wieczór z Chronisem, Andresem i Janisem upłynął na dyskusjach o życiu, a Steven i ja spaliśmy niezwykle dobrze tej nocy.

## ODKRYWANIE WYSPY

Następnego dnia Stevena i mnie obudził wspaniały blask słońca skrzący się nad zatoką Caldera. Zdecydowaliśmy, że pójdziemy na spacer w kierunku położonego w sąsiedztwie małego sklepu, który sprzedawał świeżo upieczony chleb, dojrzałe pomidory i pastę z oliwek z Kalamaty. Poranek spędzony na wspinaniu się i schodzeniu po setkach schodów rozsianych po całej Santorini pobudził u nas wydzielanie potu i apetyt.

Rita, właścicielka sklepu, powitała nas „Kalimera!”, które nauczyliśmy się rozumieć jako greckie „Dzień Dobry” – z tą różnicą, że ludzie używali tego słowa aż do zachodu słońca – przyjęliśmy więc, że ma ono podwójne znaczenie i rozumieliśmy je także jako „Good Afternoon” (literalnie oznacza to „Dobre Popołudnie” – w języku polskim nie ma odpowiednika – przyp. tłum.). Później, gdy już słońce zaczynało zachodzić, mówiliśmy „Kalispera” czyli „Dobry Wieczór”. Nauczyłam się też słowa „dziękuję”, po grecku „Efharisto”, które po angielsku brzmi ładząco podobnie do słów „a fairy store” („baśniowy sklep” – przyp. tłum.). Gdy więc mówiłam: „A fairy store!”, ludzie uśmiechali się miło.

Rita była piękna w naturalny sposób. Jej siwiejące włosy zostały starannie skręcone w kok, a otulające jej stateczną figurę ubranie podkreślało ją. Jej uśmiech rozpuściłby masło, tak był ciepły i autentyczny.

Stevenowi i mnie sprawiało przyjemność przygotowywanie kanapek z ciągle jeszcze ciepłego chleba, pasty z oliwek i pokrojonych w plastry pomidorów. Ponieważ te składniki pachniały i smakowały intensywniej niż wszystko, czego dotychczas próbowaliśmy, nie zdruzżyły nam się one ani razu podczas naszego pobytu. Na obiad

zjedliśmy grilowane greckie grzyby, zwane plevrotus. Podobne do boczników, są namaczane w mieszance octu balsamicznego i oleju i marynowane w ten sposób, aż będą gotowe. Niezależnie od tego, w której restauracji je jedliśmy, zawsze miały ten sam aromat i konsystencję podobną do grilowanych steków. A dzięki naszym wspinaczkom po schodach nie przybraliśmy na wadze, nawet od oliwy z oliwek.

W rzeczywistości spostrzegliśmy, że dieta śródziemnomorska (warzywa, owoce, ryby i oliwa z oliwek) jest powiązana z długowiecznością. Przeprowadzone w 1994 badania, opublikowane w medycznym czasopiśmie „Lancet”, pokazały, że ludzie po zawałach serca, którzy przeszli na dietę śródziemnomorską, zredukowali problemy wieńcowe o 73%! „The New England Journal of Medicine” opublikował wyniki badań nad więcej niż 22 tys. osób, które stosowały dietę śródziemnomorską: Ci ludzie, którzy jedli tradycyjne, śródziemnomorskie pokarmy, żyli najdłużej. Autorzy badań podsumowali je następująco: „Większe przywiązanie do tradycyjnego śródziemnomorskiego stylu odżywiania się jest związane ze znaczącym spadkiem śmiertelności”.

Wielu naukowców uważa, że to kwasy alfaolenowe w oliwkach i oliwie z nich wytlączanej są odpowiedzialne za zdrowe serce. Kwasy te pomagają wyregulować ciśnienie krwi, częstotliwość bicia serca i rozszerzanie się naczyń krwionośnych. Nic zatem dziwnego w tym – mimo, że wielu Greków pali papierosy – że ich długość życia waha się pomiędzy 72 a 74,5 roku i jest jedną z najdłuższych na świecie.

Razem ze Stevenem zdecydowaliśmy się po śródziemnomorskim śniadaniu na spacer i odkrywanie terenów położonych na północ od naszego miejsca pobytu. Gdy tylko weszliśmy na główny szlak, przyłączył się do nas duży pies z kręconym jasnym futrem. Wyszedł nam na spotkanie, jak byśmy znali go od lat. Zaczęłam go nazywać „Molly”, a on reagował na to imię. Nasza wspinaczka zakończyła się koło pięknego kościoła, stojącego pośród drzew. Wyszedł z niego ksiądz w ciemnych szatach, a nasza nowa przyjaciółka zaczęła wściekle na niego szczekać. Ponieważ wcześniej Molly nie wydała z siebie nawet jednego dźwięku, Steven i ja zdecydowaliśmy się zastosować do jej wskazówki i zeszliliśmy z powrotem w dół.

Santorini jest znane z setek małych, ceglanych kościółków,

pokrytych jasnoniebieskimi, niczym szklwionymi, kopulastymi dachami. Kościoły jasno lśnią w słońcu i wprowadzają duży kontrast w stosunku do oceanu, który jest widoczny z każdego punktu wyspy. Mimo że na Santorini mieszka zaledwie 10 tys. osób, znajduje się tam 250 kościołów tradycyjnego greckiego wyznania. Wiele kościołów jest tak małych, że ledwie dziesięć lub nawet mniej osób może zmieścić się w nich jednocześnie. A część z nich jest zbudowana na prawie całkowicie niedostępnych zboczach klifowych.

„O co tu chodzi?” - Steven i ja zastanawialiśmy się. Miejscowi wytłumaczyli nam, że żeglarze, których życie zostało uratowane, budowali kościoły na cześć swojego patrona, by się odwdziczyć. Wierzyli, że jeśli zbudują taki kościół to święty, którego imieniem go nazwą, będzie zadowolony. Taki patron będzie nadal później ochraniał żeglarza i jego rodzinę.

Od kiedy w greckich górach powszechnie wydobywany jest marmur, większość domów na Santorini ma marmurowe podjazdy i wejścia. Nawet walące się budy miały piękne marmurowe ganki. Ponieważ przyzwyczailiśmy się oglądać piękne marmurowe podłogi jedynie we wnętrzach dużych reprezentacyjnych budynków, dziwiliśmy się powszechnemu użyciu marmuru na zewnątrz.

Wkrótce doszliśmy do terenu naszego hotelu i pożegnaliśmy się z Molly. Na szczęście przez cały nasz pobyt widzieliśmy (i karmiliśmy) naszą nową przyjaciółkę codziennie.

Wróciliśmy do naszego pokoju, gdy słońce stało w zenicie. Światło słoneczne w Grecji wydaje się być inne. Ma zdecydowanie złoty poblask, który nadaje wszystkiemu piękny odcień światła rzucanego przez palącą się świecę, a skóra ludzi emanuje złotym blaskiem opalonych ciał.

